Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 6 marca 1927 roku **Nr. 10.**

Droga krzyżowa

I odtąd począł Jezus pokazywać uczniom swoim, iż musi odejść do Jeruzalem i wiele cierpieć.
Ew. Mateusza, rozd. 16 w. 21.

W wielu miejscowościach świata chrześcijańskiego istnieją stacje męki Pańskiej, symbolizujące pojedyńcze etapy tej drogi ciernistej, jaką przebyć musiał Chrystus, zanim mógł wydać ostatnie tchnienie w okrzyku: Ojcze w ręce Twoje polecam ducha mego. Pielgrzymi pobożni, przechodząc od pierwszej stacji do ostatniej, stają w skupieniu przed każdą z nich i w ten sposób fizycznie i duchowo kroczą śladami swego Zbawiciela.

Pierwsza niedziela czasu pasyjnego wzywa nas, abyśmy się przyłączyli do gromadki, która usłuchała wezwania Pańskiego: „Pójdźcie za mną" i gotowa jest dochować wierności swemu Zbawicielowi nietylko w godzinach rodości, lecz i w dniach smutku.

Chrystus bowiem nie zyskiwał sobie zwolenników obietnicą radości lub szczęścia, lecz wskazywał na obowiązki, jakie na uczniach ciążyć będą z racji przynależenia do Królestwa Bożego. Wprawdzie liczył się z ich stanem wiary i dlatego nie wyjawiał na razie dalszego przebiegu swego życia; gdy jednak usłyszał z ust Piotra wyznanie wiary, wtedy przekonał się, że nadszedł moment wtajemniczenia uczniów w przyszłe dzieje — swe cierpienie i mękę.

Passio magna. Każdy chrześcijanin ma w życiu swojem okres, któremu można nadać nazwę: passio, cierpienie. Jest to stałe prawo Królestwa Bożego, które nie zna wyjątków. Niemasz chrześcijanina bez krzyża. Pan Bóg dostosowuje jego ciężar i czas nałożenia na barki do wiary, kiełkującej w sercu; nie chce bowiem Bóg zniszczyć tej wątłej roślinki, jaka wzrasta w duszy.

Z chwilą jednak, gdy roślina zapuściła głębsze korzenie w sercu i okrzepła, zaczyna się okres prób i doświadczeń. W życiu człowieka jest czas prób okresem cierpień, ponieważ Pan wkłada na barki swemu dziecięciu lżejszy lub cięższy krzyż, a nawet wymaga, aby go dobrowolnie wziął na siebie. Z całą więc świadomością i gotowością poddać się cierpieniu, zamiast starać się je usunąć, jest to żądanie Pańskie dla większości ludzi niezrozumiałe. Istotnie, cierpienie byłoby najbezsensowniejszem przeżyciem, gdyby człowiek, uginający się pod ciężarem krzyża nie miał tej pewności, że otrzymuje je z rąk Boga, swego Ojca i że nie jest ono dowodem gniewu, lecz łaski Bożej. Przez smutek i łzy prowadzi Pan swoje dziecię do Królestwa swego. Dziwne to pojmowanie cierpień jest sprzeczne ze zwykłą oceną ich, stosowaną przez znaczną część ludzkości. Że jednak nauki te nie są bałamutne, że sprawdziły się w życiu, na to dowodem droga krzyżowa naszego Zbawiciela. Połączmy się z Nim, aby przez smutek dostąpić zbawienia.

Karol Serini.

Biblja ks. Wujka w nowej szacie.

Przed kilku laty w sporze teologów katolickich o literaturę religijną zabrał głos m. i. prof. Chrzanowski, wypowiadając znamienne słowa, że teologja katolicka w Polsce nie zdobyła się na taki przekład Biblji, którejby się Polacy wstydzić nie musieli. Od r. 1599 Polska katolicka żyła ks. Wujkiem. Nie było poważniejszych prób zmiany tekstu i dostosowania go do potrzeb nowszych pokoleń.

W r. 1837 arcyb. gnieźnieński M. Dunin dał zachętę do nowego wydania biblji Wujka z językiem poprawionym.

Dzieło to przejął arcyb. warszawski Choromański i księża kościoła św. Krzyża. Zrobiono początek, lecz całość z powodu śmierci arcybiskupa nie doszła do skutku.

Próbowano później dokonać rewizji tekstu Nowego Testamentu (wydanie Warszawskie z r. 1893) ks. Szlagowski wydał w r. 1900 i 1913 poprawione wydanie Nowego Testamentu ks. Wujka.

Ks. arcyb. Symon wydał w r. 1912 nowy przekład Pięcioksięgu Mojżesza, w r. 1917 Psałterz Dawidowy, ks. Wł. Szczepański T. J. opracował nowy przekład Ewangelij i Dziejów apostolskich i potrafił nawet uzyskać dla niego aprobatę biskupów, chociaż naogół jego dzieło nie spotkało się z powszechnem uznaniem. Nie podobał się wielu katolikom język zmodernizowany.

Nie brak było i innych tłómaczeń poszczególnych ksiąg, które jednakowoż się nie przyjęły.

Przyszła wojna, Polska zmartwychwstała, a z nią i protestantyzm obudził się do nowego życia. Na ziemiach polskich rozpoczęła się działalność Imki, Kwakrów, różne zrzeszenia religijne i sekty ewangelickie krajowe i zagraniczne zabrały się do żywej i skutecznej propagandy. Badacze Pisma, Adwentyści i in. grupy, nie mówiąc o kościołach i związkach religijnych (Polski Kościół Narodowy, Baptyści, Metodyści) poczęli szerzyć Pismo św. pisali i mówili o niem, nawoływali do czytania Biblji — a to oczywiście zrodziło wielkie niebezpieczeństwo dla kościoła katolickiego. Jak wielkiem ono było, można wnosić stąd, że konferencje biskupów zastanawiały się nad zwalczaniem zła, starając się przeciwstawić sektom i kościołom własny wykład Pisma. W kołach katolickich utworzono kółka biblijne, zalecane szczególnie przez obecnego papieża.

Jak w XVI w. protestantyzm przyczynił się do powstania Biblji ks. Wujka, tak i teraz niebezpieczeństwo rzekomej protestantyzacji skłoniło miarodajne sfery katolickie do wydania nowego Wujka.

Na zjeździe biskupów polskich w lipcu 1924 r. zapadła następująca uchwała:

„Zjazd prosi, aby kardynał-prymas, zechciał na siebie przyjąć trud zajęcia się wydaniem całego Pisma św., a jako podstawę materjalną do finansowania wydawnictwa uważa wnoszenie przez wszystkich kapłanów polskich i alumnów seminarjów duchownych oraz uniwersytetów z fakultetami teologicznemi abonamentu za każdy tom Pisma św. przed jego wydaniem".

Wydaniem Biblji zajęła się księgarnia św. Wojciecha, zapraszając do współpracy najwybitniejszych egzegetów katolickich. Całość obliczona jest na 6 tomów ze wstępami i objaśnieniami historycznemi i ilustracjami.

Wyszedł z końcem ub. roku tom I, str. XIII+656, zawierający: Wstęp ogólny do ksiąg Starego Testamentu (ks. W. Michalski) księgi Mojżeszowe (ks. Wł. Hozakowski), księga Jozuego, Sędziów, Rut (ks. Fr. Rosłaniec).

Przy czytaniu tego dzieła nasuwa się dużo kwestyj, które wymagają osobnego i szczegółowego wyświetlenia. Przedewszystkiem uderza na wstępie niewłaściwe ujęcie istoty i charakteru biblistyki ewangelickiej, która rozwinęła się do niebywałych rozmiarów i zapłodniła biblistykę katolicką. Niezgodne z historją przedstawienie wyników badań teologji ewangelickiej, ośmieszanie jej i poniżanie w oczach bezkrytycznych czytelników katolickich wymaga obszerniejszych wywodów krytyki, którą trzeba będzie wypowiedzieć z chwilą ukazania się całości.

Na razie kilka słów z wstępu z części n. t.: „Czy wolno czytać Biblję wszystkim". „Bardzo słusznie żąda i zaleca kościół, aby do czytania Biblji zabierać się z potrzebnem usposobieniem wiary i pobożności, ze starannem przygotowaniem naukowem. Najlepiej ją czytać na podstawie dobrych wydań i opracowań z odpowiedniemi objaśnieniami. W każdym razie wydania takie muszą mieć aprobatę kościelną i to, o ile chodzi o całą Biblję, wydania, aprobowane przez biskupów, powinny być zaopatrzone komentarzem i objaśnieniem". Zrozumiałe, że wobec takich wymagań i ograniczeń, Biblja wśród ludu katolickiego, nie mogła się stać „książką ludową" i nigdy nią nie będzie. Zgodnie z kanonem 1399 Nr. 1 K. prawa kanonicznego, zabronione jest katolikom używanie Biblji ewangelickiej i nawet katolickich, wydanych przez ewangelików. Dlatego też z okazji wydania Biblji włoskiej pastora Waldensów Giovanni Luzzi pojawił się w Acta Apostolicae Sedis XVII, 137 monit św. Officium dotyczący powyższego zakazu.

Znamienne są dalsze słowa autora o czytaniu Biblji: „kościół... zaleca bardzo tworzenie kółek św. Hieronima, poświęconych rozszerzaniu i czytaniu Ewangelji i Pisma św., gdzieby pod odpowiednim kierunkiem wierni głębiej zapoznać się mogli z jego treścią. Istotnie, niema skuteczniejszego środka przeciwstwiania czytaniom Biblji, prowadzonym przez badaczy Pisma św.", gdzie ludzie bez przygotowania gruntownego i wykształcenia kierują czytaniem Biblji"...„Czyż nie z Biblją w ręku dowodzą „badacze Biblji", że niema nieśmiertelności, że niema piekła, a przecież są to podstawowe prawdy Biblji. Prostaczków nie znających Biblji, umieją niestety przekonać, bo jedne ustępy źle wyjaśnia, a zamilczą o tych miejscach, gdzie Biblja swą naukę jasno wykłada. Od wieku XVI niejednokrotnie herezja z Biblją w ręku atakuje nietylko wiarę i miłość Boga, ale też miłość ojczyzny".

Co za potworna insynuacja! Lecz mimo to ewangelicy radować się będą z takich kółek biblijnych, bo ten i ów ich uczestnik przejrzy i nie zadowoli się wykładem kleru, narzuconem tłumaczeniem, sam rozpocznie czytać prawdę która go wyzwoli. Byleby tylko wytrwali w prowadzeniu takich kołek!

W każdym razie jesne jest, że protestantyzm skłonił i w XX w. katolików do czytania Biblji i wydania jej w nowem opracowaniu.

I u nas jest chwila po temu, byśmy zbiorowym wysiłkiem wydali nową Biblję gdańską. Mamy poprawiony Nowy Testament, praca nad Starym Testamentem rozwija się w całej pełni, trzeba mecenasów, którzyby umożliwili wydanie próbne przekładu.

Niechże to będzie naszą ambicją, naszem dziełem, przez wzgląd na potrzeby naszej doby i bliskiego 300-lecia pierwszej Biblji Gdańskiej.

J. Sz.

Pozwólcież małym dziateczkom...

Pozwólcież małym dziateczkom przyjść do mnie
Przez nich królestwo Boże wam się jawi!
Wielka dziecięca wiara, gdy niezłomnie
W sercach zamieszka i was przecie zbawi!
Jeśli się jako dziatki nie staniecie,
Jasności nigdy nie pojmiecie bożej,
Bo tylko serce, oddane, jak dziecię,
Proste w miłości i ufne w pokorze,
Ono otwiera niebios szczęśliwości,
Jest przyodziane jako lilji kwiaty
Wszystkie w niem wonie i wszystkie piękności,
Chociaż nie troszczy się o strój bogaty.
Nie łamcie kwiatów tych — nie niszczcie wiośnie
Jej świeżej woni, nie gorszcie wy dziatek!
Niech się z ich oczu przygląda radośnie
Czystość bieluchna, jako lilji płatek.

Marja Żuławska

Z dziejów nazwy „Dysydenci".

Pod powyższym tytułem znajdujemy w ostatnim zeszycie „Przeglądu Historycznego" ciekawą rozprawkę ks. prof. Edmunda Burschego, w której autor wykazuje, że dzieje tej nazwy świadczą wymownie o przeobrażeniach, jakim ulegały z biegiem czasu stosunki międzywyznaniowe w Polsce. Nazwa, użyta po raz pierwszy w Konfederacji Warszawskiej z dn. 28 stycznia 1573 roku, w brzmieniu „dissidentes de religione", nie odnosi się bynajmniej do zwolenników reformacji jedynie, lecz stosuje się do wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, którzy bez różnicy wyznania — położonemi na akcie podpisami swemi stwierdzają, iż są „rozerwanemi i różnemi ludźmi w wierze i nabożeństwie". Śród podpisanych znajdujemy cały szereg katolików z biskupem Franciszkiem Krasińskim na czele, co znaczy, że wszyscy oni wchodzą w poczet tych, o których Konfederacja mówi słowy: którzy jesteśmy dissidentes de religione". Począwszy od czasów Batorego, używano określenia tego ze zmienionym przyimkiem: dissidentes in religione; znaczenie nazwy ulega również zmianie: stosuje się ona do wszyst-

kich, nie należących do wyznania katolickiego, i najwyraźniej obejmuje prawosławnych. Stopniowe zacieśnienie znaczenia nazwy posuwa się dalej. W miesiąc po koronacji Zygmunta III, w styczniu r. 1588, w recesie Sejmu Koronacyjnego po raz pierwszy, a potem już stale, spotykamy obok wymienionych już osobno prawosławnych „religji greckiej, nazwę dissidentes zastosowaną już wyłącznie tylko do zwolenników reformacji. Jednocześnie ograniczanie ich w prawach obywatelskich czyni postępy: nie wolno im już budować nowych świątyń, odprawianie nabożeństw napotyka na trudności. Za Zygmunta III wprowadzono inną jeszcze zmianę, niewielką napozór, w utartej już nazwie: z początkowego dissidentes in religione, zrobiono „dissidentes in religione christiana", co za Jana Kazimierza posłużyło za podstawę do tego, aby t. z. arjan nie zaliczać do grupy dysydentów „in religione christiana", a to rzekomo dla nieuznawania przez nich dogmatu Trójcy Św. Wyciągnięto z tego dalsze konsekwencje: do dysydentów zaliczano już tylko tych adherentów reformacji, którzy stanęli byli w r. 1570 do aktu Ugody Sandomierskiej, a więc luteran, ewangelików reformowanych i braci czeskich, arjan zaś niebawem wypędzono z Polski. Pod koniec wieku XVII znaczenie nazwy dysydenci jest już ustalone w sensie powyższym i nie podlega odtąd zmianom, używa się już stale prawie w brzmieniu polskiem, zamiast dawniejszej łacińskiej formy. Dalej posuwa się natomiast ograniczanie ewangelików w prawach wyznaniowych i obywatelskich. — Nazwa, narzucona ewangelikom wbrew ich woli, używana była przez nich z wielką rezerwą, a raczej unikali jej oni.

Wdzięczni jesteśmy autorowi za światło, jakie rzucił na historję pospolitego i dziś wyrażenia dysydenci. Niejeden współwyznawca nasz przestanie może skwapliwie — gwoli polskości źle zrozumianej — używać tej nazwy w stosunku do siebie samego, i powróci do nazwy ewangelik.

Zaznaczyć należy, że praca prof Burschego licznemi błędy drukarskiemi świadczy o tem, że przy drukowaniu linotypami, zalety maszyny nie mogą pokryć niedomagań, wynikających z braku biegłości zecera i niedokładnej korekty.

Prosimy uregulować zaległą i bieżącą prenumeratę. Konto w P.K.O. Nr. 1508.

Z prasy.

Przed niedawnym czasem „Głos Prawdy" ogłosił część przez siebie urządzonej ankiety na temat, jaki ustrój polityczny Polski byłby najodpowiedniejszy. Dotyczyła roli kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce ta część w jej życiu politycznem i społecznem. Odpowiedź ostatnia w tej materji była dla duchowieństwa rzymskiego nie bardzo pochlebną. Między innemi. były tam takie urywki:

„Całe chłopstwo nasze, które obliczają na 21 miljonów głów wraz z kilku miljonami bezkrytycznej inteligencji ma swego „cysarza" w Rzymie... Chciałbym u steru rządu widzieć ludzi, którzyby naszemu społeczeństwu zdjęli pęta niewoli duchowej. Instytucja, która je nałożyła, staje wpoprzek wszelkim najszlachetniejszym poczynaniem, hamuje postęp, bo to wymysł szatański, gubi oświatę, a utrzymując społeczeństwo w przysłowiowej „bojaźni Bożej" i sprawując „rząd dusz" po dyktatorsku — wytworzyła społeczeństwo lękliwe, obłudne, egoistyczne".

„Rzym broni polskiej ciemnoty, stąd nauczyciel każdy, który chce chłopską duszę naprawdę oświecić, spotyka się z taką zaporą ze strony księdza, że wobec bierności władz świeckich i społeczeństwa, ręce opuścić i skapitulować musi... Dokąd ksiądz będzie miał wstęp do naszej polskiej szkoły, będziemy wypuszczali młodzież w świat przygotowaną do pierwszej spowiedzi i innych praktyk tego lub innego wyznania, a nie obywateli państwa. Będzie to przyszła armja nie czerwona, lecz także międzynarodowa czarna armja. I niewiadomo, co jest gorsze".

„Polak - Katolik w Nr. 43 naturalnie oburza się z tego powodu i walkę z duchowieństwem i klerykalizmem— tłomaczy swym czytelnikom, jako walkę z kościołem i moralnością, i pisze:

„Obóz radykalny im więcej zdobywa wpływów i siły w kraju, tem mocniej atakuje i zwalcza wiarę i moralność. Naczelny paragraf jego programu i „konstytucji" — to odchrześcijanienie Polski".

Na szczęście — chrześcijaństwo—a rzymski katolicyzm, to często dwie różne rzeczy.

* *
*

W następnym Nr. 44, tenże „Polak - Katolik", jakgdyby na potwierdzenie tego, co pisze „Głos Prawdy", jako jeden z obrazków klerykalizmu — podaje:

Głosy i odgłosy.

Organizacja Ligi katolickiej w archidiecezji warszawskiej Aspiracje episkopatu.

Ostatnich dni kilkanaście przyniosło nam dowody, że akcja rzymska potęguje się i działa zaczepnie. Front natarcia rozwija się, jak front armji przed stanowczą bitwą. Bitwą decydującą według intencji rzymskiej mają wydaje się, zostać zbliżające się wybory.

Ks. arcybiskup warszawski, kardynał Kakowski wzywa w liście pasterskim z 11 lutego r. b. do zawiązania Ligi katolickiej w archidiecezji warszawskiej. Na wstępie atakuje „wrogów kościoła a za nimi mało uświadomionych katolików", iż pracę katolicką i akcję księży, chcieliby zamknąć w zakrystji, w kościele i na cmentarzu; wzywa księży i wiernych, by bronili i strzegli „dziedzictwa Chrystusowego", które jest „wspólne nasze dobro i wspólne dziedzictwo".

Życzylibyśmy sobie, żeby ta pamięć o dziedzictwie Chrystusowem była szczera i trwała. Moglibyśmy się wówczas spodziewać, ze strony kościoła rzymskiego zaniechania szykan i podburzania przeciw ewangelicyzmowi i innym wyznaniom, a panu Dmowskiemu, jeżeli znowu na zgromadzeniu Ligi katolickiej będzie wzywał do „wyniszczania ewangelicyzmu", powinniby odebrać głos. Zobaczymy niedługo, jak ta piękna myśl zostanie zastosowana. Dotychczasowe doświadczenia nie pozwalają nam żywić wiele nadziei. Ciekawe jest stwierdzenie w liście pasterskim myśli często wypowiadanej w naszych czasach, iż katolicyzm, jaki jest dzisiaj w wielu domach polskich jest „kaleką katolicyzmu".

List zapowiada organizację Ligi katolickiej i kurs instrukcyjny dla duchowieństwa i działaczy świeckich na 7 — 9 marca w Warszawie.

* *
*

Pobyt p. prezydenta Rzeczypospolitej w Poznaniu został przez prymasa Hlonda wyzyskany do ujawnienia aspiracji episkopatu polskiego. „Katedra ta (poznańska)— mówił prymas — przez całe wieki spełniała swe wielkie zadania. Szereg wielkich biskupów rozpościerał stąd swą troskę nad Warszawą i Królewskim Zamkiem. Najstarsza ta katedra w Polsce wita Cię dziś, Panie Prezydencie, wita Cię serdecznie, jako tego, który jako następca Bolesława Chrobrego, Państwu polskiemu w łączności z kościołem katolickim chcesz zapewnić potęgę i wielkość. Wita Cię prymas Polski i duchowieństwo i cały wierny lud wielkopolski".

Troska nad Warszawą i Zamkiem Królewskim wskazuje zupełnie wyraźnie na tendencje episkopatu katolickiego, do rozciągnięcia opieki nad prezydentami Polski, jako następcami królów polskich. Konkordat uniezależnił

„Cudami słynący obraz Matki Boskiej Kodeńskiej, który przez dłuższy czas przechowywany był w Częstochowie, a ostatnio przewieziony został do Warszawy na czas uroczystości wręczenia biretu J. Em. Kardynałowi Laurie'mu, po odrestaurowaniu ma być napowrót zainstalowany w Kodniu. W związku z uroczystościami przewiezienia obrazu zjawił się na Zamku biskup podlaski, J. E. ks. Przeździecki, aby prosić p. Prezydenta o łaskawe objęcie protektoratu nad temi uroczystościami".

Tenże „Polak-Katolik w N. 47 zajmuje się sprawą poprawek, które stronnictwa prawicy sejmowej zamierzają wnieść do obecnej ustawy wyborczej. Pragną one mianowicie zmniejszenia liczby posłów i okręgów jednomandatowych, oraz odrzucenia proporcjonalności, aby w ten sposób wygrywała względna większość. Wówczas spodziewają się przy pomocy kleru, jako głównego faktora agitacyjnego, utrzymać swe dotychczasowe stanowisko. Z tego powodu partje te starają się na wyścigi przelicytować w obietnicach i ślubowaniach na rzecz klerykalizmu rzymskiego. Wspomniany „Polak-Katolik" zajmuje się tą kwestją w naczelnym artykule p. t.: „Jak wybierać" i dochodzi do takich konkluzji:

„Jeżeli naród ma dać rzeczywiste odzwierciadlenie swej woli, swej duchowości, swej najgłębszej treści dziejowej, to powinien przy wyborach reprezentacji politycznej opierać się nie na zasadzie oderwanych jednostek, ale rodzin.

Jest to przecie zupełnie sprawiedliwe i z punktu widzenia praw i interesów poszczególnych obywateli. W ustaleniu danego prawa nie są wszyscy równo zainteresowani. Prawo decyduje o życiu społeczeństwa nietylko dziś, ale i jutro. Nietylko my, ale i nasze dzieci i wnuki będą korzystały z owoców dobrego prawodawstwa, a poniosą odpowiedzialność za złe.

Czyż więc jednakowe prawo do decyzji posiada jednostka bezżenna, nie zostawiająca potomstwa, a ojciec kilkorga dzieci? Czy jednakowo poważnie i odpowiedzialnie będą ci dwaj obywatele ujmowali różne zagadnienia budownictwa państwowego, w których nieraz interes dalszej przyszłości powinien górować nad interesem dnia dzisiejszego?

Jakże to wykonać? Jaką ordynację wyborczą należy ustalić, któraby wcielała tę kardynalna zasadę?

Przystosowując się do obecnego systemu powszechnego prawa wyborczego, można to uczynić najłatwiej przez wprowadzenie pluralności głosów dla ojców rodzin. W zależności od ilości dzieci lub ilości wszystkich członków rodziny, i domowników, ojciec rodziny powinien posiadać większą ilość głosów".

Ale czy wówczas, chcąc mieć większe wpływy, kler rzymsko - katolicki nie zacząłby się domagać zniesienia celibatu?

Rzadki jubileusz.

Protestanci polscy mają wielkie zadowolenie w przeświadczeniu, że nie darmo nazywają siebie wiernymi synami swej Ojczyzny. Każdy stara się społeczeństwu swemu czemś wywdzięczyć i zdobyć sobie prawa nie krzykiem, lecz sumienną, owocną pracą. Gdybyśmy tak zechcieli rozejrzeć się w wielkim przemyśle, przestudjować największe firmy hanlowe całego kraju, a w szczególności — stolicy, zajrzeć do historji organizacji różnych instytucji kulturalnych, społecznych, oświatowych lub charytatywnych, to na kartach jej, śród założycieli oraz ofiaro i zapisodawców, znaleźlibyśmy wiele nazwisk protestanckich. — Tak się odwdzięczają oni i starają się powiększyć dobytek kraju — nie gadulstwem, lecz czynem.

Jedną z takich firm od trzech ćwierci wieku istniejących w Polsce — jest znana w kraju i zagranicą firma „E. Wedel i Syn".

Założona została przez Karola Wedla w r. 1851, rozszerzona i powiększona przez syna tegoż Emila, a po śmierci jego w roku 1919 — prowadzoną i rozwiniętą i pięciokrotnie powiększoną przez syna ś. p. Emila — p. D-ra Jana Wedla, wytrzymuje konkurencję — nie tylko ze wszystkiemi krajowemi — ale i z zagranicą.

Mimo swej skromności w zabiegach reklamowych, firma ta zdobyła sobie rozgłos a to dzięki swej solidności. Każdy konsument ma do niej zaufanie nieograniczone. Bo też ta firma i jej dawniejsi i obecni właściciele nie liczą wyłącznie na zyski materjalne, osobiste. Gdziekolwiek społeczeństwo potrzebuje pomocy, tam zawsze firmę „E. Wedel" — znajdziemy na pierwszem miejscu. I nasz zbór ewangelicki z jej filantropji bardzo korzysta. Na każde bowiem święta główne wiedzą starcy i sieroty w naszych zakładach, że firma ta napewno o nich nie zapomni; należy to wprost do jej tradycji. Piszący te słowa, był świadkiem, jak w roku wojny, podczas okupacji niemieckiej ś. p. Emil Wedel, gdy zapomniano wykonać jego po-

---

w istocie rzeczy biskupów od rządu polskiego i do tego stopnia wzmocnił ich stanowisko, że mogą prowadzić samodzielną politykę, nie licząc się z interesem narodu polskiego.

Ks. Profesor Bursche w szeregu artykułów, zamieszczonych w kilku tegorocznych numerach naszego czasopisma p. n.: Seweryn Goszczyński zakazany w „Wolnej" Polsce — trafnie wyczuł podobieństwo w stosunku do Rzymu Polski współczesnej i Rzeczypospolitej w wieku XVI. Podwójna przysięga episkopatu była i pozostała cechą charakterystyczną. Zaczynają się ujawniać skutki pracy politycznej p. Stanisława Grabskiego.

W czasie, kiedy na kongresach katolickich, to zwalcza się Ligę Narodów, to wzywa się do współpracy z nią, żeby ją zniweczyć lub opanować i uczynić swem narzędziem, w odczytach jednocześnie uczonych klerykalnych wysławia się papiestwo, jako „stały czynnik ładu i spokoju w zamęcie powojennym, a zarazem źródło odrodzenia moralnego". Watykan ma pokierować Ligą Narodów lub w razie jej oporu — rozbić. Polityka Brazylji i Hiszpanji wobec Ligi Narodów daje dużo do myślenia. W zamęcie powojennym i wśród osłabienia państw europejskich, papiestwo spodziewa się zająć takie stanowisko, jakie miało w wiekach średnich, t. j. rozjemcy i sędziego narodów. Ale tego nie można osiągnąć, mając w państwach chrześcijańskich duchowieństwo, uzależnione od rządów. Trzeba więc uczynić ducowieństwo od władz państwowych niezależnem. Do tego służą konkordaty, podobne do zawartego przez Polskę, Ligi katolickie, wzywające do akcji oprócz duchowieństwa, także świeckich i takie pełne wiary we własną moc wystąpienia, jak prymasa Hlonda.

Takie są aspiracje. Przeglądają przez szczeliny zamkniętych zjazdów episkopatu, rozbrzmiewają w niedomówieniach odczytów i uchwał kongresów i twardo zarysowywują się pewnemi konturami w niektórych wystąpieniach. Całość programu nigdzie się naraz nie ujawnia. Nie można odkrywać kart zawcześnie. Marzą o owładnięciu zubożałą i rozdartą Europą bolszewicy, marzy i reakcja z Watykanu. Lecz narody europejskie, z wyjątkiem grup nacjonalistycznych w Niemczech, pragną za wszelką cenę pokoju na zewnątrz i na wewnątrz. Życie pójdzie drogą pośrednią.

Aspiracje, to jeszcze nie rzeczywistość. W przemówieniach pana Prezydenta Rzeczypospolitej nie było odpowiedzi na wystąpienie prymasa Hlonda. Uwydatniała się za to silnie troska o pomyślność i potęgę państwa, o zgodę i współpracę pomiędzy dzielnicami, o dążenie zatarcia różnic. Mocno podkreślił pan Prezydent dążenie Polski „do ugruntowania trwałego pokoju na podstawie obowiązujących traktatów i na podstawie uznania nienaruszalnych ustalonych przez te traktaty granic". Chodziło o Polskę, nie zaś o siłę obcą zagraniczną, jak prymasowi Hlondowi.

Z—l.

lecenie, kazał wstrzymać inne roboty, by pracownicy zdążyli na czas wykończyć strucle dla zakładów dobroczynnych. Pamiętamy dobrze również jak podczas wzrostu cen i dewaluacji pieniądza, firma „E. Wedel“ — zawsze na samym końcu ceny swych produktów podnosiła i jak z tego powodu musiała przyjmować wyrzuty i wymówki ze strony innych podobnych firm. A pomimo to, gatunek towarów pozostawał bez przerwy ten sam.

Wreszcie trzeba zaznaczyć ten miły, przyjacielski stosunek szefa do pracowników firmy. Nic sztucznego, ani naciąganego. Wielu pracuje w drugiem a często w trzeciem pokoleniu. Każdy ma rzadko spotykane przywiązanie do swej pracy, do firmy i do swego szefa, u którego zawsze, w razie potrzeby, znajdzie zrozumienie należyte i pomoc.

To też wprost rzewna i rozczulająca była chwila, gdy nie firma sobie, ale pracownicy swemu szefowi urządzili uroczystość 75-lecia istnienia firmy, wręczając mu olbrzymią grupę 240 współpracowników wraz z dawnymi szefami i obecnym. W swym przemówieniu jasno i serdecznie podkreślając swe przywiązanie i wdzięczność, jeden ze starszych pracowników, p. Sarnecki, zaznaczył, że „chociaż podwaliny położyli dziad i ojciec, ale że dzięki niezmordowanej pracy Pana D-ra Jana Wedla oglądamy fabrykę w obecnym stanie. Szlachetny i skromny, wrażliwy na cierpienia ludzkie i niedolę w stosunku do pracowników swoich jest wyrozumiałym i współczującym ich troskom i kłopotom“.

Inny znowu, p. Prądzyński, człowiek z siwą głową, drżącym głosem dziękował za to, co pracownicy w tej firmie i pod kierunkiem takiego szefa zaznają, życząc mu nie tylko powodzenia w pracy, ale i więcej osobistego szczęścia. Trzeci wreszcie, p. Ratman w tym samym sensie podkreślił, że „p. Dr. Jan Wedel jest nie tylko dzielnym przedstawicielem przemysłu, lecz jednocześnie i wielkim dobrodziejem dla nas, pracowników, rozumiejącym naszą dolę“....

Wzruszony do głębi, odpowiadał serdecznemi słowy p. Dr. Jan Wedel, prosząc współpracowników swych o dalszą takąż współpracę i przepraszając tych, którym może bezwiednie swą stanowczością w pracy mógł przykrość wyrządzić. Pięknie powiedział, że taką pracą — wspólnym wysiłkiem przynosimy korzyść nie tylko sobie i swym rodzinom, ale całemu społeczeństwu i całej Ojczyźnie przysłużyć się możemy. Tak oto przed paru dniami jeden z arystokratów polskich, hr. Z. opowiedział, jak częstowano przy pewnych okolicznościach czekoladkami firmy E. Wedel królowę hiszpańską, której tak one się spodobały, że poczęła się wypytywać, skąd one pochodzą, z jakiej fabryki i gdzie ta fabryka, a dowiedziawszy się, że to firma polska, miała się wyrazić, że jeżeli i inne wyroby polskie są takiego gatunku, to polski przemysł może być dumny. Zdaje się to drobiazg, a jednak z tego powodu imię polskie otrzymało miłe i życzliwe słowo z ust takiej dostojniczki. W końcu p. Dr. Jan Wedel prosił o dalszą sumienność w pracy, życząc przytem sobie, żeby stosunki pracowników do niego pozostały nadal takie same życzliwe i pełne zaufania.

I my ze swej strony, znając wspaniałomyślność i szczodrobliwość, a w tem niebywałą skromność właścicieli firmy — państwa Wedel, z przyjemnością prawdziwą powyższe słowa potwierdzić możemy. Pamiętamy żywo, że ich to ofiarności Kościół nasz zawdzięcza pierwsze dwa piękne witraże obok ołtarza, oraz wiele innych cennych darów, pamiętamy i o ofiarności ś. p. E. Wedlowej, kiedy podczas największej nędzy czasu wojny przysyłała dary w naturze i pieniądzach do rozdania biednym, z zastrzeżeniem, by nie ogłaszać tego. Wiemy, ilu biednych i nieszczęśliwych szukali i znajdowali ostatnią deskę ratunku w jej domu. Dziś możemy o tem pisać z radością, nie aby się komuś przypodobać, ale by dać przy okazji tak rzadkiej uroczystości firmy wyraz swej wdzięczności i życzliwości, oraz by pokazać innym, jak pięknie wcielić można szlachetną myśl Pisma św. w życiu: „Nie samym chlebem człowiek żyć będzie“.

Nie żyła i nie żyje ta rodzina samym chlebem, i nie dla siebie. W tak zdawałoby się realnej i prozaicznej pracy — umiano wykrzesać i zachować ideę piękną, przemieniając pracę w pocie czoła — w błogosławieństwo.

Z tego powodu, poświęcając tych kilka wspomnień i refleksji, ośmielamy się także na tem miejscu złożyć zasłużonej firmie swe serdeczne, a szczere „Szczęść Boże“.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Dnia 26 lutego, w pięknych salonach Kasyna Oficerskiego odbył się bal Tow. polskiej młodzieży ewangelickiej. Była to ostatnia z szeregu zabaw w tym karnawale, urządzanych dla członków naszego Zboru. Śród dobranego towarzystwa bawiono się ochoczo do białego rana przy dźwiękach świetnej kapeli. Z upodobaniem wracano do starych walców strausowskich, a także z niebywałem życiem i tupetem wykrzesano oberka i dziarskiego mazura. Piękne toalety pań i rzucane na salę różnobarwne światła reflektorów nadawały zabawie niewypowiedziany urok, to też wieczór pozostawił śród uczestników najmilsze wspomnienie, świadcząc wymownie, jak organizowanie podobnych wieczorów zbliża nas, wiążąc zarazem wszystkich w jedno nierozerwalne ognisko.

Sekcja Krajoznawcza zawiadamia, że w niedzielę, d. 6 b. m. odbędzie się wycieczka członków na Stare Miasto. Zbiórka w lokalu Towarzystwa o godz. 3-ej p.poł.

KALENDARZYK T. P. M. E.

1. Niedziela dn. 6.III — Kinematograf.
2. Poniedziałek dn. 7.III, godz. 20 — roboty ręczne i introligatornia.
3. Wtorek dn. 8.III, godz. 20 — próba chóru mieszanego, czytelnia i bibljoteka czynne.
4. Środa dn. 9.III, godz 19 — lekcja gimnastyki dla pań, godz. 20 — próba chóru męskiego, roboty ręczne i introligatornia.
5. Piątek dn. 11.III, godz. 19 — lekcja gimnastyki dla pań, godz. 19 i pół — próba chóru mieszanego, czytelniai bibljoteka czynne.

Kancelarja czynna w niedziele, wtorki, środy i piątki od 20–22, przyjmuje zapisy do wszystkich kół i wydziałów.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

N. P. W. Sup. Gen. Ks. Bursche rozesłał pod datą 23 lutego do wszystkich ks. pastorów okólnik następującej treści:

Tegoroczną ogólną konferencję pastorską zwołuję do Warszawy na koniec marca, od 29 do 31. Będzie ona miała ważne znaczenie, gdyż powinniśmy na niej dążyć do usunięcia rozterek, które śród nas panują, do łagodzenia przeciwieństw, jakie pomiędzy nami zachodzą. W imię dobra Kościoła naszego w Polsce, który wszystkim nam jest drogi, i wobec niebezpieczeństw, jakie mu grożą, jasne i objektywne postawienie kwestji oraz szukanie dróg ratunku jest nietylko naglącą potrzebą, — więcej jeszcze — jest świętym naszym obowiązkiem. Temi myślami kierowany, zaraz na wstępie — zamiast zwykłego referatu o obecnym stanie Kościoła naszego w kraju — wygłoszę odczyt p. t. „Co nas dzieli i co nas łączyć powinno“, przyczem przedstawię też, jakie są widoki nowej naszej ustawy kościelnej.

Rozpoczniemy konferencję nabożeństwem we wtorek 29 marca o godz. 11 zrana, przy którem mowę spowiednią ja wypowiem, kazanie zaś — ks. Wosch z Włocławka. Prosiłbym przybyć wymienionego dnia o godz. 10 min. 45 do sali sesjonalnej kolegjum (Kredytowa 2), skąd procesjonalnie (w togach) udamy się do kościoła.

Zaraz po nabożeństwie, powróciwszy do sali sesjonalnej, gdzie odbędzie się pierwsze posiedzenie konferencji, na którem wygłoszę wyżej wymieniony odczyt. Po tem posiedzeniu zapraszam wszystkich kolegów do siebie.

Główne referaty wypowiedzą: ks. profesor Michejda „Nasza liturgja w świetle nowoczesnego ruchu liturgicznego", ks. superintendent Wende—„Znaczenie kazania w pracy pastorskiej", ks. superintendent Schoeneich — „Decorum pastorale", jest to powtórzenie na prośbę moją oraz wielu kolegów odczytu w języku niemieckim, uzupełnionego, które już niegdyś miał na synodzie. Nadto ks. Falzman ze Zgierza złoży sprawozdanie o stanie ewangelizacji u nas, ja zaś o zjeździe delegatów kościołów ewangelickich w Polsce, co do którego, z polecenia Konsystorza, konferencja wydać ma swoją opinję.

Pragnący poruszyć specjalne sprawy lub też wygłosić odczyt, proszeni są o zawiadomienie mnie na dwa tygodnie przed konferencją.

Dla niemających znajomych lub krewnych w Warszawie, przygotowany będzie nocleg w naszej bursie dla teologów. Prosiłbym jednak o zawiadomienie o tem p. naczelnika Jentego kilka dni przed konferencją.

Boga prośmy o jedność w wierze i w miłości, boć ona tylko zdolna przełamać wszelkie przeciwności. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj będzie z nami.

SPRAWA GMACHU Y. M. C. A. W WARSZAWIE. Dnia 23.II odbyło się w Hotelu Polonja przyjęcie, urządzone przez Warszawskie Ognisko Polskiej Y. M. C. A. na cześć p. Davis'a, Wice-Dyrektora Komitetu Wszechświatowego Y. M. C. A. (Genewa). Obiad ten zaszczycili swą obecnością p. Komisarz Rządu Wł. Jaroszewicz, p. inż. Słonimski, p. Kirst, (reprezent. Min. Spr. Wewnętrznych) p. inż. Drzewiecki, Du Bois, p. inż. J. Iwanowski, p. inż. J. Komorowski, p. Dyr. A. Olszewski oraz cały szereg innych obywateli m. st. Warszawy. Po przywitaniu gościa przez Prezesa Polskiej Y. M. C. A. w Warszawie p. Prof. Fr. Krzyształowicza, p. Davis w swym przemówieniu przedstawił zebranym rozwój Y. M. C. A. w krajach Europy, oraz opowiedział tu o pomocy Rządu, municypalności, społeczeństwa i amer. Y. M. C. A. które umożliwiły postawienie w tych krajach wzorowych gmachów Y. M. C. A. w Warszawie i Łodzi — stwierdził iż w chwili obecnej o pomoc pieniężną na budowę gmachów Y. M. C. A. w Europie zabiega trzydzieści kilka europejskich Y. M. C. A. — wobec czego otrzymanie pomocy pieniężnej od Amer. Y. M. C. A. jest uzależnione od tego, gdzie społeczeństwo, municypalność i rząd samo więcej daje na tę instytucję, oraz od rozwoju wewnętrznego instytucji. Kończąc, stwierdził, iż osobiście widząc zainteresowanie się tą instytucją społeczeństwa, oraz rozwój jej, przyrzekł, iż dołoży wszelkich starań, aby Polska Y. M. C. A. w pierwszym rzędzie otrzymała pomoc na budowę gmachów.

Reprezentant ministerstwa spraw wewnętrznych, p. inż. Drzewiecki, oraz p. Z. Dębicki w kolejnych przemówieniach zapewnili, iż społeczeństwo warszawskie, Rząd i prasa dołożą wszelkich starań, by stanął w jak najkrótszym czasie w Warszawie wzorowy gmach Polskiej Y. M. C. A.

Obiad został zakończony serdecznem podziękowaniem Prezesa Polskiej Y. M. C. A. p. Prof. Fr. Krzyształowicza za życzliwość dla instytucji i obecność na obiedzie.

KRÓLEWSKA HUTA. Dnia 6 lutego 1927 r. odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa Polskich Ewang. na G. Śląsku — oddział w Król. Hucie. Po zagajeniu i odczytaniu protokółu zdał sekretarz sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1926. Ze sprawozdania tego wynika, że Towarzystwo troszczy się przedewszystkiem o duchowe i materjalne potrzeby miejscowej ludności, a w szczegółach przedstawia się ono następująco:

W ciągu roku 1926 odbyło się 11 zebrań Zarządu. Przedmiotem obrad na tych zebraniach były różne sprawy — jak: co należy robić, aby Towarzystwo osiągnęło jaknajwiększy rozwój, sprawa dożywiania dzieci pol. szk. ewang., sprawa urządzenia kolonji, sprawa urządzenia gwiazdki — i wiele innych. Oprócz tego odbyło się kilka godzin biblijnych, urządzanych staraniem Towarzystwa przez Przewiel. Ks. Senjora Kulisza i Przewiel. Ks. Prof. Szerudę, a w ostatnich czasach urządzane są regularnie co dwa tygodnie godziny biblijne przez członka Towarzystwa p. inż. Cienciałę.

W miesiącu lipcu urządziło Towarzystwo w Ustroniu kolonję letnią dla dzieci polskiej szkoły ewang. Na kolonji przebywało 29 dzieci przez 3 tygodnie. Zaś w grudniu ub. r. urządziło Towarzystwo gwiazdkę w pol. szk. ewan. Do urządzenia gwiazdki bardzo przyczynił się Zbór ewang. reform. w Wilnie, który ofiarował 200 zł. na ten cel. Gwiazdka była bardzo obfita, o czem świadczą następujące dane: Wszystkie dzieci otrzymały słodycze, jabłka, orzechy. Oprócz tego rozdano: 36 par obuwia, 31 kawałków materji na ubrania dla chłopców, 34 kawałki materji na sukienki dla dziewczynek, 22 pary pończoch i 5 czapek. Ogółem zostało przez Towarzystwo obdarowanych 121 dzieci.

Na Walnem Zebraniu wybrano nowy Zarząd Towarzystwa, w skład którego wchodzą: p. dyr. J. Kozieł, p. rektor J. Kisiel, p. inż. J. Cienciała, p. kier. P. Niemiec,

p. naucz. A. Rymorz, p. naucz. Fr. Sikora, p. naucz. Kadłubek K., p. naucz. Szarowski J., p. naucz. Kania J., p. Kaleta i p. Widera. — Nowy Zarząd niewątpliwie poprowadzi Towarzystwo ku jasnej przyszłości.

FREKWENCJA W SZKOŁACH WYŻSZYCH. We wszystkich szkołach wyższych w Polsce było w r. 1925-26 zapisanych 36.590 słuchaczów, co w porównaniu z rokiem 1924-25 wyraża się spadkiem o 535 słuch., w porównaniu zaś z rokiem 1910-11 wzrostem o 21.572 słuchaczów.

Liczba słuchaczów przedstawia się w sposób następujący: uniw. warszawski — 8.573, krakowski — 5.706, lwowski — 6.052, wileński — 2.506, poznański — 2.985, politechnika warszawska — 3. 799, politechnika lwowska — 2. 101, Szkoła gl. G. W. — 839, akad. weterynaryjna we Lwowie 298, Akad. sztuk pięknych w Krakowie — 177. Akademja górnicza 470, państwowy instytut dentystyczny 340. Z pośród zakładów prywatnych — Wszechnica — 707, uniw. lubelski — 315, wtedy, gdy jeszcze w 1921-22 i 1922-23 miał zapisanych po 1.120 słuchaczów, Wyższa szkoła handlowa — 1.559, co stanowi wielki wzrost liczby słuchaczów, bo w r. 1921-22 było 704. Wyższa Szkoła dla handlu zagranicznego we Lwowie 199.

Najwięcej zapisanych studentów było na filizofji — 12.546, mechanice i elektrotechnice — 2.113, naukach handlowych 1.758, rolnictwie — 1.717, komunikacji i inżynierji — 1.590, chemji — 864 i t. d.

Z ANGLJI.

Sufrażystki z przed lat kilkunastu, zadziwiłyby się zapewne, że powoli a systematycznie, bez tłuczenia posągów, krajania obrazów, bez awantur w parlamencie i wybijania szyb, kobiety dzisiejszej Anglji osiągają to, do czego ich babki zdążały z takim zapałem i zacietrzewieniem. W nowej prowizorycznie wydanej księdze przepisów liturgicznych kościoła anglikańskiego The revised Prayer - book w obrzędku ślubnym wypuszczone są słowa obey — słuchać, słowa, które w Anglji powtarzała za księdzem każda panna młoda od czasów Henryka VIII po dzień dzisiejszy.

O to słówko niejedna sufrażystka cofnęła się od ołtarza. Ta zmiana jest tylko jedną z licznych, które znajdują się w zmodernizowanym obrzędzie. Książkę tę, wydaną prowizorycznie, rozchwytano już w pierwszym tygodniu w 20.000 egzemplarzach a nakładcy nie mogą nadążyć z zamówieniami. Książki tej nie kupują tylko zwolennicy reformy, ale w wielkiej mierze i jej przeciwnicy, których jest w Anglji sporo.

TEŻ PRĄDY MONARCHISTYCZNE. Arcybiskup Jałbrzykowski podczas swego pobytu w Rzymie przedstawił papieżowi umotywowane podanie duchowieństwa i wiernych m. Wilna o pozwolenie dokonania uroczystej koronacji obrazu Matki Boskiej w Ostrej Bramie. Przychylny stosunek Watykanu do tego projektu pozwala przypuszczać, że odpowiednia bulla papieska niezadługo nadejdzie do Wilna. Ze względu na konieczność poczynienia niezbędnych przygotowań, termin uroczystości określono na koniec czerwca b. r., równocześnie z dorocznym zjazdem duchowieństwa, mającym się odbyć w Wilnie.

LIGA KATOLICKA. Komitet główny akcji katolickiej w Warszawie, podaje do wiadomości, że w dniach 7, 8 i 9 marca r. b. stosownie do zapowiedzi, umieszczonej w liście pasterskim kardynała Kakowskiego do duchowieństwa i wiernych archidjecezji warszawskiej, odbędzie się kurs instrukcyjny dla działaczy katolickich djecezji warszawskiej w sprawie ligi katolickiej. A co się dzieje w tej materji u nas?

PAPIESKI INSTYTUT WSCHODNI. Wielkie znaczenie, jakie posiada papieski instytut wschodni, polega poza kształceniem misjonarzy dla Wschodu, głównie na kształceniu umysłów kierowniczych w dziedzinie zagadnień Wschodniego Kościoła, ażeby one mogły kierować opinją publiczną w różnych krajach.

W zakładzie Instytutu znajduje się nietylko znaczna liczba księży świeckich, lecz są tam również reprezentanci wszystkich prawie zakonów.

Szczególną uwagę przywiązuje Instytut do spraw muzułmańskiego Wschodu. Ojciec Mullay, sam nawrócony z islamu na katolicyzm, prowadzi specjalny kurs, mający na celu zaznajamianie z mahometańskiemi pojęciami i zwyczajami.

W ub. r. odbyły się w Rzymie narady angielskich przywódców katolickich, w wyniku których założone zostało Towarzystwo św. Jana Chryzostoma, nad którem protektorat objął kardynał Bourne. Celem instytucji tej jest organizowanie katolików w Anglji dla dzieła Unji Kościoła. Towarzystwo to urządziło t. zw. Tydzień katolicki wschodnich obrządków, co komentowane było szeroko przez prasę.

SESJA SYNODU PRAWOSŁAWNEGO. Sesja synodu cerkwi prawosławnej w Polsce, która obradowała w Warszawie, w przeciągu trzech dni, została zakończona. Podczas trwania sesji omówił synod szereg zagadnień bieżących z życia cerkwi prawosławnej w Polsce, w tej liczbie kwestję zwołania ukraińskiego zjazdu cerkiewnego na Wołyniu, zagadnienie ukrainizacji nabożeństw cerkiewnych oraz prośbę kościoła marjawickiego o nawiązanie stosunków braterskich pomiędzy tym kościołem a cerkwią prawosławną. (Rps.).

NACJONALISTYCZNE METODY W NIEMCZECH. UCZĘSZCZANIE DO POLSKIEJ SZKOŁY — KARZE SIĘ ODEBRANIEM RENTY SIEROCEJ.

Pod powyższym tytułem donosi „Robotnik".

Leży przed nami dokument, który dowodzi, że nacjonalizm przeżarł w pewnych sferach Niemiec wszelkie skrupuły i wszelkie poczucie prawne. Chodzi o orzeczenie Krajowego Zakładu Ubezpieczeń na Śląsku niemieckim, z dn. 30 listopada 1926, opatrzone znakiem G. Nr. Mi. 24 — 26 IV H. Op., mocą którego odmówiono należnej renty sierocej po zmarłym ubezpieczonym z tego powodu, że dziecko, mieszkające na polskim Górnym Śląsku, uczęszcza do polskiej szkoły. Odmowa ta dotyczy Ryszarda Michalika, syna zmarłego dozorcy maszyn, Stefana Michalika, a uzasadnia ją tem, że „Ryszard Michalik uczęszcza do państwowego gimnazjum w Tarnowskich Górach. Jeśli wykształcenie szkolne pobierane jest zagranicą, gdzie istnieją również szkoły niemieckie, jak np. na polskim Górnym Śląsku, to uczęszczanie do szkoły polskiej nie jest uważane za pobieranie wykształcenia szkolnego.

Ponieważ państwowe gimnazjum w Tarnowskich Górach jest zakładem polskim, przeto roszczenie o dalsze przyznanie renty sierocej, jest nieuzasadnione".

Rozumie się, że Ordynacja Ubezpieczeniowa nie zna żadnego ograniczenia dla uczęszczających zagranicą do szkół polskich, ale nacjonalista niemiecki, któremu chodzi o napędzenie dzieci do szkół niemieckich na polskim Górnym Śląsku, nie ma żadnych skrupułów i łamie ustawy zupełnie bezceremonjalnie.

Z SEJMU.

Sejmowa Komisja Wojskowa przyjęła jednogłośnie wniosek następujący:

„Wobec ujawnienia zbrojnych przygotowań ze strony Niemiec do zaczepnych wystąpień przeciwko całości Polski i zagrażających przez to pokojowi europejskiemu, Sejm wzywa rząd do zdania sprawy przed Sejmem względnie, przed jego komisją wojskową, co wiadomo rządowi o stanie tych przygotowań niemieckich i czy przedsięwziął dostępne mu środki natury politycznej i wojskowej, celem przeciwstwienia się niebezpieczeństwu, grożącemu Polsce ze strony niemieckiej".

SPRAWOZDANIE EWANGELICKIEGO DOMU MIŁOSIERDZIA W WŁOCŁAWKU ZA 1926 r. PODAJE CO NASTĘPUJE:

Przychód: Żywność w naturze zł. 1047. 80, od pensjonarzy zł. 2939.—, komorne rolnika zł. 3533.50, ofiary zł. 1846.25, składki zł. 1482.65, rach. zabaw zł. 826.63, rach. z mleka zł. 36.—. wyplatanie krzeseł zł. 47.—, z darcia pierza zł. 112.30, z magli zł. 5.50, kwesta uliczna i kość. zł. 604.63, rach. procentów zł. 2355.25, subsydj. Magistratu zł. 500.— razem 15.336.51

Rozchód: Żywność zł. 7.636.37, żywność w naturze zł. 1.047. 80, Utensylja zł. 215.12, pensja zł. 2.436.20, mydło zł. 276.79, oświetlenie zł. 639.97, różne zł. 102.06, ubrania zł. 1.264.40, książki zł. 122.88, szwalnia zł. 104.20, praczka zł. 314.—, remont zł. 699.60, leki i Kasa Chor. zł. 181.40, opał zł. 1.153.90, czystość zł. 150.—, adwokat 250.— razem 16.594.69

Zestawienie: rozchód zł. 16.594.69, przychód zł. 15.336.51, niedobór zł. 1.258.18

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 6 marca, **w niedzielę Invocavit,** o godz. 9 min. 15 rano nabożeństwo szkolne w sali Konfirm. — **ks. Feliks Gloeh,** o godz. 9 i pół r. nabożeństwo w jęz. niemieckim **ks. pastor Loth;** o godz. 11 i pół rano naboż. w jęz. polskim —**ks. pastor Michelis.**

Dnia 9 marca, o godz. 7 wiecz. **pierwsze naboż. pasyjne** — w języku polskim — **ks. diakon Rüger.**

Dnia 10 marca, o godz. 7 wiecz. **pierwsze naboż. pasyjne** w języku niemieckim — **ks. pastor Michelis.**

Dnia 11 marca, o g. 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Nabożeństwo w kościele Garnizonowym na Lotnisku w niedzielę, dnia 6 marca o godz. 10 z rana nabożeństwo w języku polskim. Liturgię odprawi **Ks. Prof. Michejda.** Kazanie wypowie stud. teologji **Hintz Ryszard.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO.

za czas od 21 — 27 lutego r. b.

Ochrzczono: 3 dziewczynki i 3 chłopców.

Ślub zawarli: Edward Wacker z Aleksandrą Wróblewską; Wilhelm Schwartz z Anną Fieodorow; Leon Waldemar Zawadzki z Janiną Marją Martin; Hieronim Szymański z Adelajdą Natalją Gruszczyńską z d. Hellwig; Ks. Teodor Bergman z Adelą-Anną Ganter; Gustaw Fryderyk Kunkel z Marją Grund z d. Muller; Klemens Ziutkiewicz z Elzą Mogens Keiding z Eugenją Ewą Tarnawską.

Zmarli: Celestyna Lejbrandt, kasjerka, l. 31; Mikołaj v. Reincke, b. senator, l. 77.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru codziennie od 9—2 i 3—5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.